

O oazach i studniach na pustyni, czyli uroki formacji

Wszystko, co dajemy innym, powraca do nas z ogromną siłą, dlatego nie bójmy się dawać samych siebie. Formacja w Ruchu Oazowym to nie lada wyzwanie. Animatorstwo to przede wszystkim służba ludziom. Tej posługi podjął się Jakub Batorowicz - animator krzyżowy Ruchu Światło-Życie, na co dzień pełniący posługę w Dąbrówkach.

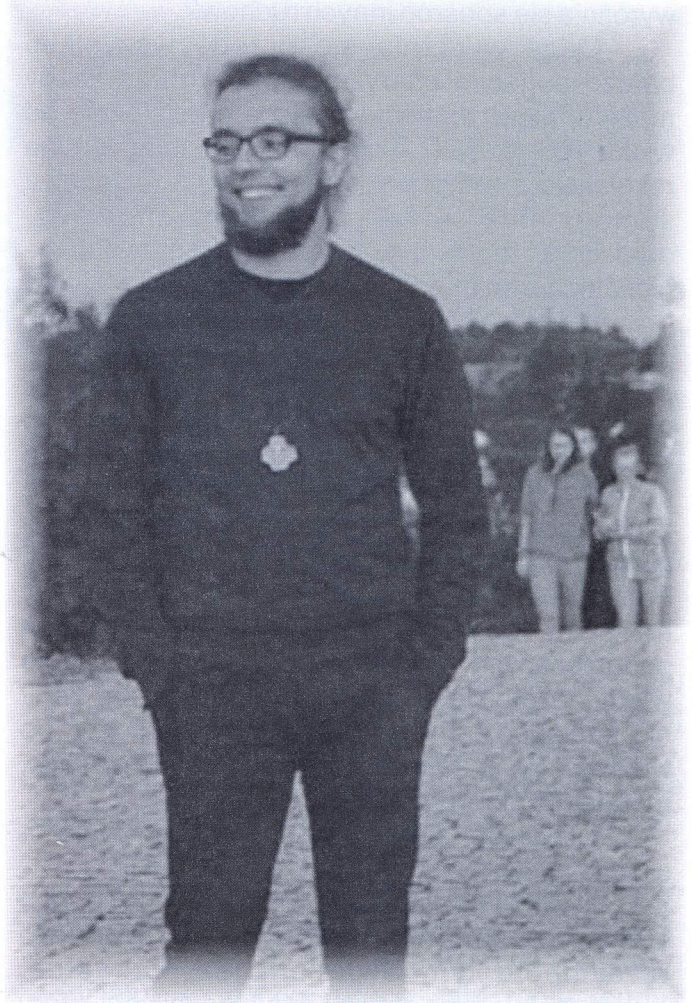
Kiedy zacząłeś swoją formację w ruchu i co Cię do tego skłoniło?

Swoją formację zacząłem w 2011 roku, jadąc na pierwsze rekolekcje wakacyjne, zwane Oazą Nowej Drogi, dzięki temu, że księdzem prowadzącym był mój wujek – to od niego dowiedziałem się o rekolekcjach. Nie znałem tam nikogo oprócz niego, nie wiedziałem, czego oczekiwać. Patrząc z perspektywy czasu, dochodzę do wniosku, że na tej pierwszej oazie poznałem ludzi, wśród których czułem się dobrze. Odpowiadała mi też atmosfera, jaka tam panowała, dlatego nie zastanawiając się długo, za rok pojechałem na Oazę Nowego Życia pierwszego stopnia, która rozpoczyna właściwą formację permanentną. Do tej pory pamiętam, że powroty z pierwszych rekolekcji były pesymistyczne, trochę depresyjne. Od razu po powrocie do domu wpadałem w pewnego rodzaju otępienie, bardzo chciałem wrócić.

Czego doświadczyłeś podczas formacji?

Formacja mnie wychowała, poszerzyła moje perspektywy. Jestem amorfikiem, dlatego przesiąknąłem ludźmi, z którymi się formowałem, animatorami, którzy byli dla mnie autorytetami. Zaczynaliśmy na pierwszym „kursie” w grupie 120 osób, ponad trzy lata później krzyż animatora Ruchu Światło-Życie przyjęło 38 osób. Ja dopiero dwa lata później. Potrzebowałem przedłużyć swoją formację, co uświadomiło mi, że wyjazd na rekolekcje od czasu do czasu nie wystarczy. Nie będąc na co dzień we wspólnocie osób, które podobnie myślą i zależy im na relacji z Bogiem, znacznie trudniej jest się rozwijać duchowo. Na pewno doświadczyłem wielu wyzwań. Zaczynałem jako chłopak bardzo nieśmiały i małomówny, zamknięty. Nie potrafiłem mówić o sobie, o swoich uczuciach, bardziej intymnych, osobistych sprawach. Teraz jestem w stanie powiedzieć coś o sobie nawet prawie obcym osobom. Dostrzegam ogromny postęp.

Co daje Ci pełnienie posługi na rekolekcjach i we wspólnocie parafialnej? Czym różnią się te sytuacje?



Posługa na rekolekcjach pokazuje, jak pięknie może wyglądać wspólnota, jak może się zmienić, rozwinąć i otworzyć człowiek oraz jak silne więzi mogą powstać przez tych piętnaście dni. Jest to bardzo satysfakcjonujące, bo efekty przychodzą dość szybko. W porównaniu do oazy, w parafii trudniej nie tylko o przemianę, ale także trudniej jest zauważyć u kogoś, że się zmienił, gdyż widuje się tę osobę tylko przez około trzy godziny w tygodniu. W tak krótkim czasie można z powodzeniem udawać kogoś, kim się nie jest, „założyć maskę”. Jednak podczas piętnastu dni przebywania ze sobą całą dobę, „wychodzi” przynajmniej część prawdy o człowieku. Dla mnie posługa w parafii jest znacznie trudniejsza niż na rekolekcjach.

Jak długo trwa okres formacji?

Formacja Animatora Ruchu trwa co

najmniej trzy lata. Składa się ona z trzech stopni Oazy Nowego Życia, kursów animatorskich oraz spotkań formacyjnych w parafii, przynajmniej w teorii, gdyż nie każdy ma dostęp do wspólnoty parafialnej, na przykład ja go nie miałem.

Czym charakteryzuje się oaza i czym wyróżnia się spośród innych ruchów?

Oaza wyróżnia się przede wszystkim bardzo bogatym charyzmatem i tym, że każdy może znaleźć tu swoje miejsce, niezależnie od wieku: od małych dzieci przyjeżdżających na rekolekcje z rodzicami, przez starsze dzieci już samodzielne na rekolekcjach, młodzież, dorosłych i małżeństwa. Można też rozwijać się niezależnie od talentów i zdolności.

Ruch założył Franciszek Blachnicki. Kim dla Ciebie jest ta postać?

Ksiądz Franciszek Blachnicki jest dla mnie przede wszystkim autorytetem. Darzę go ogromną wdzięcznością za to, że dzięki jego charyzmatowi, który odkrył i rozwijał przez całe życie, mogłem uzupełnić wychowanie dane mi przez rodziców. Przykładem tego, jaki był ks. Franciszek, jest sytuacja, w której jako starszy harcerz był autorytetem dla swoich podopiecznych. Mimo tego, że uważał siebie wtedy za ateistę, uczęszczał do kościoła, żeby nie odciągać od wiary młodszych harcerzy, bo wiedział, że z katolicyzmem wiążą się zasady, moralność, dobre wartości.

Dlaczego akurat „Ruch Światło-Życie” - skąd ta nazwa?

Światło-Życie odnosi się do starochrześcijańskiego symbolu *foz-zoe*. W symbolu tym Światłem jest Chrystus, a szczególnie jego słowa i przykład miłości, który nam dał. Grecka litera omega, która splata ten symbol i tworzy z niego krzyż, oznacza Ducha Świętego, dzięki któremu możemy zjednoczyć się z Jezusem, by stawał się naszym życiem. Konkludując: byśmy już to nie my żyli, ale żył w nas Chrystus.

Czy miałeś jakieś wątpliwości co do sensu swojej formacji?

Oczywiście, były wątpliwości. Myślę, że największa jest związana z tym, że we własnym odczuciu nie nadawałem się na animatora, ale to normalne dla wielu osób. Myślę, że obecnie bardziej poddaję w wątpliwość znaczenie mojej posługi niż kiedyś swoją formację. Krzyż animatorski staje się cięższy wraz z większą świadomością odpowiedzialności.

Aby przyjąć Krzyż konieczne jest podpisanie krucjaty, czy miałeś wątpliwości?

Już na pierwszej oazie, gdy usłyszałem o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, chciałem się podjąć tego dzieła, tego wyrzeczenia. Nie miałem żadnych wątpliwości, żadnych problemów z podpisaniem krucjaty. Jedyne głosy sprzeciwu pochodziły z zewnątrz, od rodziny i znajomych oraz innych, którzy poddawali w wątpliwość dojrzałość decyzji o całkowitej abstynencji, podjętej jeszcze przed osiemnastym rokiem życia. Jednak do tej pory wytrwałem w tym postanowieniu i chcę w nim wytrwać do końca życia.

Czym jest diakonia i do jakiej diakonii należysz?

Diakonia to z języka greckiego służba. Każdy animator powinien należeć do jednej z diakonii, które zajmują się tym, żeby Ruch dobrze funkcjonował. Przykłady diakonii: komunikowania społecznego, środków materialnych, miłosierdzia, liturgiczna, życia, modlitwy, oaz wakacyjnych, gospodarcza. Ja należę do diakonii muzycznej, która przygotowuje różne wydarzenia od strony oprawy muzycznej, na przykład dni wspólnoty, kolędowanie, śpiewanie patriotyczne.

Dla niektórych Ruch Światło-Życie zamyka się tylko w rekolekcjach wakacyjnych. Wyjaśnij, dlaczego to jest spłylenie charyzmatu oazy?

Rekolekcje wakacyjne to tylko część całego Ruchu Światło-Życie. Nieodłączna część. Do treści, które przeżywaliśmy na oazach wakacyjnych, wracamy w parafii, omawiamy je jeszcze raz, z innymi osobami, w odmiennym otoczeniu, w mniej sprzyjających warunkach niż na oazie. Tak, jak sama nazwa wskazuje, rekolekcje są jak oaza na pustyni, wyjątkowe miejsce, w którym łatwiej się wzrasta - co jest bardzo trudne poza nią. Ciężko jest przystawać w oazie tylko na 15 dni, a przez resztę roku wędrować przez pustynię. Dlatego umacniamy się na spotkaniach parafialnych, które może już tak nie obfitują w owoce, jak bogata w zieleń oaza, lecz są jak studnia na pustynnym szlaku. To nie koniec, poza spotkaniami w parafii i rekolekcjami wakacyjnymi jest wiele różnych spotkań, dni wspólnoty, rekolekcji tematycznych. Trzeba tylko chcieć się zaangażować.

Dziękuję za rozmowę i czas, który poświęciłeś. Życzę owocnej służby!

Weronika Nosek, 2 LO Łańcut